

Ukraińska hybryda „Wyborczej” we Wrocławiu

23 października 2017

Spółka Agora idzie z duchem czasu – i wydaje we Wrocławiu miejską gazetę specjalnie dla Ukraińców. „Privyt” z jednej strony zbiera zachwyty, z drugiej nazywany jest „Głosem Bandery”.

Już co dziesiąty mieszkaniec Wrocławia jest Ukraińcem – dlatego Agora w nich upatruje ratunku dla podupadającego pisma. Wrocławscy dziennikarze „Gazety Wyborczej” wraz z lokalnymi imigrantami współtworzą „Privyt” (po ukraińsku „Cześć”) – pierwszą gazetę dla mniejszości ukraińskiej w mieście, pisaną oczywiście w ich ojczystym języku. Nie podano do publicznej wiadomości, ile osób ukraińskiego pochodzenia redaguje pismo.

Wśród ukraińskich autorów są tacy, którzy we Wrocławiu mieszkają już kilka lat, ale też osoby, które przyjechały zaledwie parę miesięcy temu. Dzielą się z czytelnikami doświadczeniami, jak zalegalizować pobyt, znaleźć mieszkanie, pracę czy zapisać dziecko do szkoły. Piszą o swoich pierwszych wrażeniach w mieście i problemach, jakie napotyka się zaraz po przyjeździe. Podpowiadają, jak sobie z nimi poradzić” – „Wyborcza” reklamuje swój nowy produkt na lokalnym wrocławskim portalu.

Nie wszystkim pomysł przypadł do gustu. Krytycy gazety i zbytniej „otwartości” Wrocławia na przybyszów obawiają się, że pismo może przekształcić się w „Głos Bandery” i epatować tekstami o wymowie nacjonalistycznej.

„Wrocław jest miastem odbudowanym przez ocalałych z Rzezi Wołyńskiej, którym udało się przedostać do Polski. Nie sposób wyobrazić sobie, jak muszą się czuć zarówno żyjący jeszcze ocalańcy, jak i ich potomkowie, słysząc wokół siebie język

ukraiński, być może też widząc banderowskie flagi, bo te przecież są bardzo często przez współczesnych Ukraińców publicznie eksponowane jako barwy narodowe” – zauważa redakcja portalu Prawy.pl, wyrażając wątpliwości co do polityki samorządu. Masowy, nieustający napływ ukraińskich imigrantów do Polski budzi zresztą emocje nie tylko w regionie.

Ostatnia zapowiedź rządu o tym, że zamierza zmienić prawo tak, aby ułatwić lekarzom spoza UE przyjazd do Polski – zelektryzowała środowisko. Jest to niepokojące zwłaszcza w kontekście trwających wciąż negocjacji z protestującymi rezydentami. Co prawda rząd tłumaczył się potem, że sprowadzanie kadry medycznej z zagranicy nie wyklucza podnoszenia nakładów na służbę zdrowia. Wśród lekarzy jednak zapanowała panika, że będą zastępowani swoimi „tańszymi” kolegami po fachu ze wschodu.

Szefowa Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Krystyna Ptok ma powody do zmartwienia. „To absolutnie jest zła groźba. Ukrainki nie mają takiego sposobu kształcenia jak pielęgniarki w Polsce. One dopiero w ten tryb weszły rok temu, więc nim się wyuczą, to miną dwa lata.”

Tymczasem wicemarszałek Sejmu Stanisław Tyszka z Kukiz'15 zwrócił się do minister Elżbiety Rafalskiej z interpelacją, w której domaga się wyjaśnienia, dlaczego ZUS ma finansować emerytury minimalne pracownikom z Ukrainy. „Może być taka sytuacja, że ktoś pracował 20 lat na Ukrainie i później pół roku w Polsce i będzie otrzymywał od polskiego państwa, od polskich podatników emeryturę minimalną i nie będzie wyrównania ze strony ukraińskiej” – oburza się poseł.

Ukraińcy mają u nas więc już nie tylko swoje media, ale i „swoje” emerytury.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: pl.SputnikNews.com